

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Ostatni wywiad Wojciecha Bellona



3 maja 2018 minie 33 rocznica śmierci Wojtka Bellona. To już tyle lat, ile zdążył przeżyć Wojtek. Oto ostatni udzielony przez niego wywiad, który przeprowadziłem 30 marca 1985 roku w Zielonej Górze w Studenckim Radiu „Index”. Wywiad ten zarejestrowałem na taśmie radiowej. Był on wyemitowany w 1985 r. w Rozgłośni Harcerskiej w prowadzonej wspólnie z Pawłem Szeromskim audycji "Turystykon" oraz w "Trójce" w mojej audycji "Śpiewać poezję". Wywiad został także wydrukowany w nieistniejącym już dziś tygodniku "itd" w 1985 r.

Ostatnio, tj. 25 grudnia 2016 roku, obszernie fragmenty tego wywiadu znalazły się w specjalnej audycji z cyklu „Gitarą i Piórem”, poświęconej w całości Wojtkowi Bellonowi, przygotowanej przez Janusza Deblessema. Audycja nosi tytuł „Ostatni wywiad z Wojtkiem Bellonem” i można ją sobie odtworzyć na stronie radiowej Trójki.

Wojtek Bellon - poeta, kompozytor, pieśniarz, balladzysta, innymi słowy bard, to bez wątpienia najwybitniejszy przedstawiciel nurtu tzw. piosenki turystycznej, w jak najlepszym znaczeniu tych słów, przy całej niedoskonałości tego określenia. Już za życia był postacią niemalże legendarną. Jego piosenki znajdują się we wszystkich śpiewnikach turystycznych. Utwory takie, jak "Majster Bieda" czy "Sielanka o domu" usłyszeć można w schroniskach i chatkach górskich, przy ogniskach na biwakach, w klubach studenckich, wreszcie w domach w czasie spotkań ludzi śpiewających i czujących podobnie jak Wojtek.

Gdy rozmawiałem z nim 30 marca 1985 r. podczas wspólnego jurorowania na X Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Ostatni wywiad Wojciecha Bellona

Turystycznej "Włóczęga '85" w Zielonej Górze, żaden z nas nie przypuszczał, że będzie to nasza ostatnia rozmowa i ostatni udzielony przez niego wywiad. Był pełen zapału i planów na najbliższą przyszłość. Mówił, że od trzech lat niczego nie napisał, a teraz "złapał cug" i robi nowy program - tym razem o charakterze obrachunkowym, pokoleniowym. Z ludzi, z którymi chciałby to przedsięwzięcie zrealizować, na pierwszym miejscu wymieniał Jana Hnatowicza. Jak się później okazało on właśnie towarzyszył Wojtkowi w jego ostatnich chwilach.

Piotr Bakal

NIGDY NIE ZDRADZĘ MAJSTRA BIEDY

Piotr Bakal: *Jesteś poetą, kompozytorem, pieśniarzem, niemal legendarną postacią tzw. "piosenki turystycznej", jednym z najwybitniejszych przedstawicieli piosenki studenckiej, zwłaszcza jej nurtu poetyckiego, balladowego...*

Wojciech Bellon: Przede wszystkim chciałbym zacząć od tego, że nie lubię etykiet, a tu już padły dwa hasła, które są etykietami: piosenka studencka, piosenka turystyczna. Nie bardzo rozumiem, co znaczą te określenia. Z własnego doświadczenia wiem, że śpiewając te same pieśni raz byłem piosenkarzem turystycznym, raz studenckim, raz artystą uprawiającym piosenkę literacką, poezję śpiewaną, wreszcie folk, aż do akustycznego rocka. Nie trzymajmy się więc etykiet... Jak zaczynałem? Tak, jak każdy, po prostu... Było nas kilku w szkole, graliśmy na gitarkach. Oczywiście graliśmy rocka, bo to były jeszcze lata sześćdziesiąte, ale robiliśmy jednocześnie rzeczy folkowe. Idolem był dla mnie Dylan, choć jednocześnie fascynowali mnie Rolling Stones. Ale, jeżeli pod coś się podpinam, to pod Dylana. No i wtedy to się zaczęło...

P.B.: *Kiedy i gdzie wystąpiłeś po raz pierwszy publicznie?*

W.B.: W Busku Zdroju, żeby było śmieszniej, na eliminacjach do Festiwalu Piosenki Patriotycznej. Prowadziłem tam konferansjerkę, jeszcze jako uczeń liceum, w garniturku... Oprócz tego wykonywałem swoje protest songi...

P.B.: ???

W.B.: No wiesz: "te bomby lecą na nasz dom" - tego typu. Natomiast "Bukowina" narodziła się troszkę później. Była to grupa zupełnie wolna... W tym czasie byli tam ludzie, którzy po prostu wędrowali ze mną Sudetami od Kotliny Kłodzkiej po Świeradów. Wylądowaliśmy w Szklarskiej Porębie i tam na Giełdzie Piosenki Turystycznej zadebiutowaliśmy odnosząc niesłychany, jak na nas, sukces. Zdobyliśmy jedną z głównych równorzędnych nagród. Był to rok 1971. Ja byłem wtedy najstarszy, świeżo po maturze. Reszta to gimnazjaliści.

P.B.: *Jak przedstawiał się wówczas skład zespołu?*

W.B.: "Bukowina" była wtedy swego rodzaju hasłem wywoławczym dla określonej grupy ludzi, którzy się w pewnym momencie skrzykiwali i razem śpiewali. Z późniejszego zespołu były tylko dwie osoby: Grażyna Kulawik zwana Zajączkiem i ja. Już następnego roku okazało się, że dzięki naszemu pobytowi na Giełdzie "połączył się", a dokładnie: został zaproszony i zaakceptował formułę, Wojtek Jarociński, który, jako jeden z kilku, wyznaczał później muzyczną stronę grupy.

Występowałem potem na "Bazunie" i na paru jeszcze przeglądach, wspaniałych zresztą, jak np. w klubie Nowy Żaczek w Krakowie. To były takie wieczory, spotkania z piosenką turystyczną, które się odbywały w grudniu co roku. Pamiętam, że Aleksy Gałka, dawny członek kabaretu "Pod Budą", w związku z tym, że był to przegląd studencki, a ja nie studiowałem, zapowiedział mnie jako studenta WUML-u... Ale to taka anegdotka.

Natomiast w 1974 roku zdobyliśmy jedną z równorzędnych głównych nagród na festiwalu w Krakowie. To się jeszcze wtedy nazywało Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich. Potem były nagrania radiowe. Przy czym na antenie "chodziły" - jak to się nieładnie mówi - od czasu do czasu chyba ze trzy piosenki, a nagraliśmy znacznie więcej. Zrobiliśmy w telewizji program Magdy Umer "Piosenki wiatrem pisane", który nie wiadomo dlaczego został

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Ostatni wywiad Wojciecha Bellona

skasowany... Nagraliśmy płytke w ramach finansowanej przez SZSP serii singli, które miały pełnić rolę promocyjną w związku z VI Festiwałem Kultury Studentów, który się wtedy odbywał w Poznaniu. Nie mam do dziś tej płytki, prawdę powiedziawszy... I, dzięki panu Korneliuszowi Pacudzie, nagraliśmy wspólnie z Jasiem Wołkiem kasetę. To są chyba nasze najlepsze nagrania, chociaż w Katowicach zrobiliśmy jeszcze naprawdę znakomite rzeczy, tylko już w późniejszym okresie.

P.B.: *Czy Wolna Grupa Bukowina jeszcze istnieje?*

W.B.: Nie, nie istnieje... To znaczy... trudno powiedzieć, że nie, bo jeśli istnieje potrzeba, żeby zaistniała, to zawsze zaistnieje. Co prawda każdy zajmuje się czymś innym, ale jesteśmy cały czas w kontakcie. A trzeba powiedzieć, że jest nas, ludzi, którzy się złożyli na "Bukowinę", ładnych paręnaście osób.

P.B.: *Co się z nimi dzieje?*

W.B.: O! Tutaj by trzeba wyłożyć długą listę i odhaczać przy każdym nazwisku. Mogę tylko powiedzieć, co dzieje się z głównym trzonem grupy, który wyznaczał jej charakter. Grażyna zajmuje się dziecięciami, które powiła dwa lata temu. Wojtek Jarociński zajmuje się pracą w firmie usług wysokościowych - jest zawodowym alpinistą. Wacek Juszczyński gra z Elą Adamiak i ze mną od czasu do czasu, zresztą Wojtek też ze mną grywa. Jasiak Hnatowicz gra u Martynej Jakubowicz i czasami ze mną. Rysiek Styła gra w Base Space, robi własną kapelę i okazjnie gra ze mną. No i można by tu mnożyć nazwiska, ale wydaje mi się, że akurat ci ludzie, których tutaj wymieniłem, wyznaczali drogę muzyczną "Bukowiny".

P.B.: *Czy uważasz, że Wolna Grupa Bukowina odniosła sukces artystyczny w skali kraju?*

W.B.: Wydaje mi się, że nie, jeśli chodzi o komercyjność, o sprzedawanie się. Wydaje mi się, że "Bukowina" przestała istnieć akurat w momencie, gdy zaczęło się tylko granie. Dlatego, że wówczas przestała istnieć idea, która była istotna, czyli wspólne bytowanie, a nie tylko granie, czyli trasa, trasa i jeszcze raz trasa... Ponadto, jakoś nigdy nie zabiegaliśmy o to, żeby ktoś się nami zainteresował, nie dbaliśmy o to. Akurat nie było takich ludzi, oprócz paru osób, którzy sami się zaoferowali i chcieli nas promować. I tak się grało po klubach, po klubach, po klubach, po estradach, po składankach i na tym się skończyło. Niemniej wydaje mi się, że odnieśliśmy inny sukces. Taki, że ja dzisiaj przychodzę do schroniska i słyszę swoje piosenki, czy Jarocińskiego, czy Juszczyńskiego. I to jest sukces, który, co prawda nie jest wymierny na przykład finansowo, ale jest wymierny w świadomości...

P.B.: *Czy według Ciebie istnieją instytucje, które powinny zajmować się promocją młodych twórców: piosenkarzy, muzyków? Czy spełniają swoje zadanie?*

W.B.: Ja akurat o takich instytucjach nic nie wiem. Ja uważam, że każdy powinien sobie radzić sam i tak jak sobie poradzi, to jest jego sprawa. Ale mam przykłady, że czasami warto się kimś zainteresować. W zeszłym roku robiłem na FAMIE w Świnoujściu koncert pt. "Święto". Chodziło mi o wyjście ze studenckiego getta, o rozszerzenie, pokazanie, że studencka piosenka, to nie tylko gość z gitarą, ale może to być folk, może być ta wojownicza piosenka: postkaczmarszczyzna, może być gitara klasyczna, może być country, reggae, blues, rock. Był to muzyczny koncert. Chciałem zgromadzić tam z jednej strony tzw. gwiazdy (że wymienię tu Martynę Jakubowicz, Dżem, Daab, Bus Stop, wreszcie reaktywowaną "Bukowinę"), a jednocześnie w każdym takim bloku mieli wystąpić ludzie zupełnie nowi. Jeździłem po Polsce po różnego rodzaju przeglądach i dobieierałem ludzi. Byłem naprawdę szczęśliwy, gdy dowiedziałem się, że w tym roku na Yapie w Łodzi nagrody główne zdobyli ludzie, których wziąłem z Poznania. Byli wtedy zupełnie niezauważeni przez jury eliminacji do Studenckiego Festiwalu Piosenki, a ja właśnie ich wybrałem do swojego koncertu na Famie. Ci ludzie, to zespół Stare Dobre Małżeństwo i Ola Kielb.

P.B.: *Czym jest dla Ciebie i czym powinna być w ogóle piosenka turystyczna?*

W.B.: W momencie, gdy ja się znalazłem gdzieś w kręgu tzw. piosenki turystycznej, było mi wszystko jedno, co się tam

Piotr Bakal - piosenka autorska, literacka, poetycka, francuska, poezja śpiewana, bard

Ostatni wywiad Wojciecha Bellona

śpiewa: czy się śpiewa o górach, czy Dylana, czy Beatlesów. Chodzi o to, żeby razem śpiewać, żeby być ze sobą przy tym śpiewaniu, że to śpiewanie jest funkcją wspólnego bytowania. Natomiast w pewnym momencie zaczęła funkcjonować administracja, która odogniskowała - obrzydliwe słowo, ale powtórzę - odogniskowała pieśni śpiewane przy ognisku, nadała im rangę administracyjną. Takie jest moje zdanie. W ten sposób powstała etykieta, z którą ja się nie zgadzam.

P.B.: *Miło mi to słyszeć, bo we wszystkich swoich publikacjach, czy wypowiedziach na ten temat i ja staram się zawsze podkreślać, że nie chodzi o temat piosenki, tylko o to, czy funkcjonuje ona w warunkach turystycznych, czy jest śpiewana mówiąc po prostu lub jak wolisz: jest funkcją wspólnego bytowania...*

W.B.: Tak mi się wydaje. I w tym momencie niech to będzie "piosenka turystyczna", to nie jest istotne, bo etykieta się nie liczy. Tu chodzi o to, żebyśmy razem byli przy tym...

P.B.: *Czym jest dla ciebie pisanie piosenek?*

W.B.: Albo się pisze, albo się nie pisze... Jeżeli jest coś w człowieku, to dobrze jest to czasami przelać na papier. Jest tylko taka sprawa, że trzeba mieć wycucie, czy to, co się napisało, to jest akurat to, o co chodzi. Wiesz, ja na przykład nie napisałem zupełnie nic przez trzy lata, a w tej chwili mam cug...

P.B.: *Nad czym pracujesz?*

W.B.: Nad nowym programem, który chcę zrobić wspólnie z paroma przyjaciółmi. To będzie taki bardziej obrachunkowy program. O tym, co przeżyłem ja i paru jeszcze innych ludzi. Mniej sielanki, więcej goryczy. Oczywiście nie będę rezygnował z pewnych rzeczy, które kiedyś zrobiłem - na przykład nigdy nie zdradzę Majstra Biedy...

P.B.: *Kto wziąłby udział w tym przedsięwzięciu?*

W.B.: Na pewno Jasiak Hnatowicz. Chciałbym, żeby Wacek Juszczyzyn, dobrze żeby był "Mały" Pawlukiewicz i sekcja. A kto w sekcji - jeszcze w tej chwili nie wiem.

P.B.: *Odwiedzasz od czasu do czasu rozmaite imprezy i przeglądy poświęcone piosence turystycznej. Które z nich najbardziej ci się podobały?*

W.B.: Najbardziej mi się podobał dwa lata temu "Rogacz" (*Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej - Rogacz '83, impreza plenerowa w pobliżu studenckiej chatki na Rogaczu, w górach koło Bielska Białej, zorganizowana przez śląski "Almatur" - przyp. P.B.*). Chociażby dlatego, że, bez względu na to, co było śpiewane, było to w określonym miejscu i w określonym czasie. Ten naturalny amfiteatr, ta chatka, znakomite nagłośnienie, a jednocześnie przedziwna zbieranina ludzi: od typowych turist-singerów, przez Irka Dudka, wreszcie po mnie, który przybyłem w ostatniej chwili. I wydaje mi się, że tam się fajnie grało, fajnie się ze sobą było, a w tym rodzaju twórczości chodzi o to, by być razem i śpiewać razem.

Nie zdążyłem już autoryzować tej rozmowy. W 33 dni po jej przeprowadzeniu Wojtek Bellon zmarł. Stało się to 3 maja 1985 roku około godziny 23-ej. Miał 33 lata. Jego śmierć wywołała niezwykle poruszenie w środowisku piosenkarckim. W pogrzebie, który odbył się 8 maja w Busku Zdroju uczestniczyło ok. tysiąc osób... Z pewnością znajdzie się wielu, którzy będą próbowali stworzyć nowy, kolejny mit: mit Wojtka Bellona. Uważajmy, aby nie przesłonił on najważniejszej prawdy o Wojtku - jego wierszy i ballad.

Piotr Bakal

maj 1985

P.S. z maja 2000 roku

Mam nadzieję, że wypowiedzi Wojtka przydadzą się i dzisiaj młodym adeptom piosenkarstwa i zaspokoją choćby po części ciekawość tych, dla których jest On tylko dalekim, tajemniczym mitem. Podziwiają Jęgo wiersze i pieśni, kochają Go właśnie za nie, za nic innego... Ci, którzy chcieliby koniecznie wiedzieć dlaczego umarł, niech nie będą ciekawscy. Prawda nigdy nie wygląda tak monumentalnie, jak mit... Zresztą w jednej ze swoich ostatnich piosenek (niesłusznie uważanej przez wielu za ostatnią), napisanej w 1984 r. Wojtek zawarł bardzo wieloznaczne, ale jednak czytelne przeczucie nadchodzącego końca. Oto ona:

* * *

Jakże blisko zostało mi do końca tej podróży
przyspieszam więc Ikara lot, by cię ujrzeć
i niczym ćma do butelki Ignę, by się upić
i śmieję się, wciąż śmieję się, by cię wzruszyć

Jak wiele świetlnych minęło lat
a pozostało tyle ciemnych dni
Wiele lat, wiele świetlnych lat
ciemnych dni...

Życie jest pono kołem, co się toczy
w warunkach dialektycznie określonych
Lecz wszechświat: gdzie? Nie ogarniesz...
Gdzie galaktyk ciąg nieogarniony?

Gdzie zwykła pieśń człowieka
który spokoju pozbawiony?
Gdzie ty i ja, ty i ja?
Gdzie dom nasz, domu spragnionych?

Jak wiele świetlnych minęło lat
a pozostało tyle ciemnych dni
Wiele lat, wiele świetlnych lat
ciemnych dni...

Jakże blisko zostało mi do końca tej podróży
więc śmieję się, wciąż śmieję się, by cię wzruszyć
Jakże blisko zostało mi do końca tej podróży
więc śmieję się, wciąż śmieję się...